

WYDANIE:

Cena 10 groszy

**EXPRES**

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs „EXPRESSU”  
p. t.  
„Łowimy wszyscy rybki”  
KUPON 4

Dziś złowiłem następujące rybki: \_\_\_\_\_

Ogółem rybek: \_\_\_\_\_

ROK XV.

ŚRODA, 3-GO MARCA 1937 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. \_\_\_\_\_

# ARESZTOWANIA WŚRÓD P.P.S. W WARSZAWIE

## Norbert Barlicki i b. poseł Dubois wezwani do sędziego śledczego. 14 członków P.P.S. zatrzymano w areszcie. — „Dziennik Popularny” zamknięty

WARSZAWA, 3 marca.

Nocy dzisiejszej warszawska policja polityczna dokonała szeregu rewizji, w rezultacie których zatrzymano 14 osób. Między innymi, rewizji dokonano w redakcji i administracji popularnej gazety socjalistycznej „Dziennik Popularny” oraz w drukarni „Robotnika”, w której drukuje się „Dziennik Popularny”.

Jak wiadomo, na czele „Dziennika Popularnego” stał były poseł Norbert Barlicki, wybrany dwukrotnie na prezydenta m. Łodzi, oraz b. poseł Stanisław Dubois. Wydawcą „Dziennika Popularnego” jest znany lekarz warszawski dr. Muszkatenblith.

ski dr. Muszkatenblith.

W rezultacie policja polityczna zatrzymała 14 osób. Norbert Barlicki oraz b. poseł Dubois zostali wezwani do sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi. Krąży wersja, że zostaną oni również zatrzymani.

„Dziennik Popularny” został zamknięty.

Nad ranem po zakończeniu rewizji w drukarni „Robotnika” policja zatrzymała dyrektora wydawnictwa i równocześnie kierownika drukarni dr. Maliniaka prof. Wolnej Wszechnicy w Warszawie, następnie redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Popularnego” J. Pietrzykowskiego i innych.

# Rewizje i aresztowania wśród członków Stron. Narodowego

## Policja warszawska na tropie sprawców strzelaniny na Dynasach. — Opieczątowanie lokalu na Pradze. — 40 osób osadzono w więzieniu

### W lokalu praskiego oddziału Str. Narodowego w Warszawie znaleziono zapas rewolwerów i karabinów

Warszawa, 3 marca.

Donosiliśmy o krwawej strzelaninie ub. soboty wieczorem na Dynasach, na zebraniu nowotworzącego się stronnictwa demokratycznego, na które napadła bojówka ONR. Został wówczas śmiertelnie ranny 35-letni robotnik Czesław Zawadzki.

Tego samego wieczoru grupy ONR-owców kamieniami wybiły szyby wystawowe w oknach kilku większych firm gastronomicznych w śródmieściu Warszawy, „Bracia Hirszfeld” i innych.

Policja warszawska wdrożyła w tych sprawach łączne śledztwo, w wyniku którego ubiegłej nocy przeprowadziła rewizję w lokalu oddziału Str. Narodowego na Pradze przy ul. Stalowej. Rewizja ujawniła pięć rewolwerów, naboje, kilkanaście karabinów i kil-

kadziesiąt pałek drewnianych, okutych żelazem.

Wobec tych rezultatów rewizji aresztowano 40 osób z pośród członków praskiego kółka Str. Narodowego.

Wśród zatrzymanych znajduje się domniemany sprawca krwawej strzelaniny na Dynasach, Bolesław Mikulski, atleta z Łodzi, oraz kompan jego niejaki Jan Mrozowski. Przy obu znaleziono

rewolwery i naboje.

Wszystkich aresztowanych osadzono w areszcie urzędu śledczego. Lokal Str. Narodowego na Pradze opieczątowano.

## Przygotowania Japonii do wojny chemicznej

### w odpowiedzi na rozbudowę lotnictwa amerykańskiego

Nowy Jork, 3 marca.

(Pat) — „Associated Press” donosi z Tokio, że ministerstwo wojny i marynarki złożyły w parlamencie program prowadzenia wojny chemicznej oraz plan rozbudowy floty powietrznej na Pacyfiku, będący odpowiedzią na rozbudowę jednostek lotnictwa amerykańskiego.

Minister marynarki Yonai oświadczył, że w ciągu najbliższych 3 lat nie ma powodu obawiać się Stanów Zjednoczonych, a w ciągu tego czasu plan rozbudowy floty japońskiej zarówno powietrznej, jak i morskiej będzie wykonany.

Minister wojny Sugiyama oświadczył, że armia japońska koncentruje swe

wysiłki w zakresie broni chemicznej i gazowej. Min. Yonai nadmienił, że Japonia gotowa jest przyjąć zaproszenie każdego państwa dla przedyskutowania sprawy o ograniczeniu wyścigu zbrojeń pomiędzy Japonią a St. Zjednoczonymi.

Waszyngton, 3 marca.

(Pat) — Komisja kredytowa izby reprezentantów uchwaliła nowe kredyty w wysokości 526.525 tys. dolarów dla marynarki na rok bieżący, rozpoczynający się 1 lipca.

Kredyty te przeznaczone są na budowę 8 kontrtorpedowców i 4 łodzi podwodnych oraz na kontynuowanie budowy 2 pancerników, 3 lotniskowców, 48 torpedowców, 16 łodzi podwodnych i kanonierek.

29 milionów dolarów przeznaczonych jest na zakup 397 samolotów. — Z dn. 1 lipca efekty marynarki wynosić będą 105 tys. ludzi.

## Taksówka wpadła na drabinę tramwajową

### Dwaj monterzy ranni. — Nieostrożny szofer zbiegł

Łódź, 3 marca.

(gr.) — Ubiegłej nocy, około godz. 2.30 wydarzył się tragiczny wypadek przy zbiegu ul. Dąbrowskiej i Rzgowskiej. W miejscu tym ustawiona była drabina tramwajowa, na której pracowało dwóch monterów kolei elektrycznej łódzkiej. Nagle, pracujący na niższych szczeblach drabiny pomocnik monterów, Ignacy Wiślicki spostrzegł nadjeżdżające z szaloną szybkością auto osobowe i widząc grożące niebezpieczeństwo, zaczął przeraźliwie krzyczeć.

Wiślicki ostrzegł kolegów i sam skoczył na trotuar. Rozległ się straszliwy huk. Po kilku sekundach doszło do katastrofy. Szofer auta zbiegł, a na bru-

ku ulicznym, obok roztrzaskanej drabiny jeżeli nieprzytomni monterzy, Antoni Guzek i Zygmunt Szmidt.

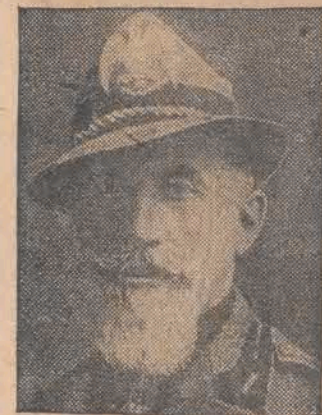
Ciężko rannych przewieziono do szpitala im. Małż. Poznańskich.

Monterzy, korzystając ze słabego ruchu ulicznego w porze nocnej, przeprowadzali rewizję izolacji sieci górnych i zamieniali zużyte części tych sieci.

Auto mknęło z nadmierną szybkością od strony Placu Reymonta. Szofer nie zatrzymał wozu po wypadku i zbiegł. Jak ustaliło dochodzenie, auto, które spowodowało wypadek było taksówką, nr. rejestracyjny ŁD. 85.642 — nr. boczny — 283. Szofera poszukuje policja.

Tylża, 3 marca.

(Pat) — Z Kowna donoszą: W kołach politycznych zaczęto znowu głośno mówić o konieczności przeprowadzenia zmiany obowiązującej obecnie konstytucji. — Ostatnio za rewizją konstytucji wypowiedział się również przewodniczący sejmiku kowieńskiego, inż. Szakenis.



GEN. DE BONO,  
dowódca armii włoskiej  
w Abisynii, wyzwiał na  
pojedynek ministra kolonii.



# Człowiek, który zdemaskował 300 trucicieli

WOLNA TRYBUNA

## W poszukiwaniu strychniny w gumie do żucia, tytoniu i artykułach żywnościowych. — Szatańska zbrodnia lekarza. — Tajemnica laboratorium uczonego amerykańskiego

(z) „Szanowny Panie Profesorze, żona upiekła dziś dla mnie załączony placek, proszę pana o zbadanie jego wartości”...

Takie i podobnej treści listy otrzymuje kierownik instytutu chemicznego uniwersytetu Jowa, dr. Wilbur J. Teeters, który od 40-u lat zajmuje powyższe stanowisko i niejednokrotnie już znalazł w gumie do żucia, tytoniu, cięście, winie, piwie, chlebie, lekarstwach, a szczególnie w słodyczach strychninę, arsenik i cjanek potasu, wystarczający do wymordowania nie jednej, lecz dziesiątciu osób.

Dr. Teeters nie wie dokładnie, ilu osobom uratował życie; w każdym jednak razie z pośród tysięcy przysłanych do badania artykułów w przeszło trzydziestu stwierdził obecność śmiertelnych dawek trucizny.

Przy użyciu zwyktych trucizn, jak strychnina, arsenik i cjanek potasu praca chemika-eksperta nie jest trudna. Gorzej się przedstawia sprawa, gdy ma się do czynienia z innymi truciznami, których obecność w organizmie jest bardzo trudna do stwierdzenia. M. in.

dr. Teeters wspomina wypadek t. zw. „doskonałego mordu trucicielskiego”, gdy pewien lekarz zastrzyknął pacjentowi powietrze do żył, wywołując w ten sposób objawy, przypominające ataki przy chorobie serca, znanej pod nazwą „angina pectoris”.

Dr. Teeters nie zgadza się z panującym ogólnie przekonaniem, jakoby

kobiety były bardziej skłonne do trucicielstwa, aniżeli mężczyźni. Pod względem mordów trucicielskich rok 1932 był w Stanach Zjednoczonych rekordowym, przy czym stosunek trucicieli-mężczyzn do trucielek-kobiet przedstawiał się wówczas jak 3:2. — Większość trucicieli to byli ludzie żona.

## W niewoli na „archipelagu pijaków”

### Tajemnica trzech wysepek na wybrzeżu francuskim

(z) Trzy wysepki na zachodnim wybrzeżu Francji — Beniguet, Quemenes i Trielen — noszą nazwę „archipelagu pijaków”.

Przed wielu laty Pierre Mathieu nabył powyższe trzy wyspy, na których założył hodowlę ryb. Mathieu odczuwał poważny brak sił roboczych, ponieważ przyjęcie pracy u niego oznaczało wyrzeczenie się wszelkiego kontaktu ze światem zewnętrznym.

Mathieu poradził sobie w ten sposób że zbierał włóczędzów i nędzarzy z ulic i dróg publicznych, których sprowadzał na swe wyspy, poił ich ciężkim, słodkim winem, produkowanym tamże, i przyrzekał „raj na ziemi”, jeżeli zawrą z nim umowę pracy na wiele lat.

To, czego nie potrafiła wymowa Mathieu, zdziałało ciężkie wino. To też ci wszyscy, którzy przyjeżdżali na wyspy jako goście, podpisywali kontrakt

3-letni zobowiązując się jednocześnie ani razu w ciągu tego czasu nie opuszczać wyspy.

Rzadko który z robotników wraca kiedykolwiek na trwały ląd. Wszyscy oni, nie mając żadnych rozrywek — ani kina, teatrów, ani innych lokali rozrywkowych, szukają zapomnienia w winie, które otrzymują od właścicieli wysp w każdej ilości i — na kredyt.

W końcu roku przy obrachunku wychodzi najaw, że nie tylko nic im się z umówionego wynagrodzenia nie należy, ale że robotnicy są wierzycielami Mathieu. Nie pozostaje im więc nic innego, jak prolongować umowę na dalszy rok, ażeby odpracować dług. A ponieważ nie ma nic innego prócz wina, — więc piją dalej. I tak „wyspa pijaków” nie wypuszcza go ze swych szponów po wsze czasy.

## Czy wiecie, że...

— przed kilku laty wielką sensacją wywołał w Paryżu fakt, iż główna wygrana w sumie miliona franków przypadła w udziale piekarzowi Pepinowi, zamieszkałemu w St. Nazaire. Obecnie Pepin jest zrujnowany. Nie skorzystał on nic z milionowej wygranej. Po otrzymaniu pieniędzy, Pepin nabył wspaniałego samochodu i w towarzystwie czterech znajomych udał się na wycieczkę. Po drodze auto uległo wypadkowi i wszyscy jadący zostali ranni. Pasażerowie zażądali od Pepina odszkodowania za ból moralny i koszty leczenia. Sąd przyznał im odszkodowanie w ogólnej kwocie 1.200.000 franków. Pepin stracił więc wygraną i musiał jeszcze sprzedać swą piekarnię, by zaspokoić pretensje dłużników.

## Gdy dylizansem odbywano dalekie podróże...

### W dobie rozwoju lotnictwa skasowano „małżeństwa rękawiczkowe” w Holandii

(sb) Parlament holenderski wydał obecnie niezwykle ciekawą ustawę, znoszącą zwyczaj, który panuje w tym kraju od wielu już stuleci. Zniesione zostały tak zwane „małżeństwa rękawiczkowe”.

Niezwykle te związki ślubne zawierane były przez Holendrów, którzy udawali się do kolonii holenderskich i pozostawiali w swej ojczyźnie narzeczoną. Ponieważ w dawnych czasach podróże były uciążliwe, przybycie do kraju wyłącznie w celu zawarcia ślubu było trudne do urzeczywistnienia.

By zaradzić złu, wprowadzono zwyczaj, który z czasem przyjął się. Oto młody mężczyzna posyłał swej ukochanej parę rękawiczek pocztą. Niewiasta, która przedstawiała rękawiczki władzom, otrzymywała niezwłocznie zezwolenie na wyjazd do kolonii.

Obecnie władze holenderskie skasowały zawieranie tego rodzaju związków małżeńskich, uważając, że w dobie niezwykłego rozwoju techniki stosowanie takich metod przy zawieraniu ślubu nie jest wskazane.

## „STESKNIONY FRANEK” Z KROWODRZY

42. Powinien Pan postarać się o pogodzenie z żoną. Wziął Pan z nią ślub i z nikim nie będzie się mógł ożenić. Niech Pan z żoną porozmawia tak jednak, ażeby się o tym rodzina nie dowiedziała, która zdaje się jest źle względem Niego usposobiona. Dobrze byłoby gdyby z żoną Pana porozmawiała na ten temat jakaś starsza osoba, posiadająca pewien wpływ. Jeżeli rozmowa z żoną nie da pożądanego rezultatu — niech się Pan zwróci do władz kościelnych z zapytaniem jak należy w takiej sytuacji postąpić. Mam wrażenie, że interwencja osób duchownych odniesie jednak rezultat.

P. „M. LECTOR” W BARANOWICZACH. — Adres prezydenta Roosevelta jest następujący: „Mr. Franklin D. Roosevelt, President of U. S. A. Washington.”

„SKRZYPEK” W DABRÓWCE. Większe sklepy instrumentów muzycznych posiadają adresy znawców tonu skrzyplec. Nie każdy bowiem może odróżnić instrument mistrza od innych, dobrych instrumentów. Napis nie posiada żadnego znaczenia, albowiem bardzo wiele fabryk umieszcza tego rodzaju znak wewnątrz skrzyplec. Znak ten nie jest zastrzeżony i stąd nadużył nazwiska człowieka, który posiadał tajemnicę wyrobu najlepszych skrzyplec.

## Nieście pomoc najbiedniejszym

# Krzywdy | będą pomszczone

Napisal specjalnie dla „Expressu”: **JERZY BAK**  
Sensacyjna powieść współczesna

176

— Ten list już jest gotów i nic w tej sprawie nie zostanie zmienione! — oświadczył ostro Steeve.

Adwokat Smith wstał — Pan się, widać, zapomnia, panie sekretarzu!... — odrzekł niemniej ostрым tonem — Ostatecznie nie jestem obowiązany do wysłuchiwania pańskich rozkazów!... Żegnaj pana! Steeve zagryzł wargi.

— Panie mecenasie... — rzekł spokojnym głosem — Pan posunął się już za daleko...

Mecenas odwrócił się raptownie. Stał już przy drzwiach, wystarczyło tylko wyciągnąć rękę, by nacisnąć klamkę, lecz adwokat Smith bał się tego ostatniego kroku... W oczach sekretarza ujrzano bowiem coś tak niesamowitego, że krew zastężyła mu w żyłach.

— Uprzedzam pana, że nie cofnę się przed niczym, aby doprowadzić rozpoczęte dzieło do końca... Jeżeli pan chce się wycofać, nie mam nic przeciwko temu... Ale uprzedzam pana kategorycznie... Jeżeli zechce pan mi zaszkodzić, jeśli pan piśnie choćby jedno słówko... proszę pamiętać... ja nie żartuję...

— Przysięgam panu, że nie będę się tą sprawą interesował... Ale jednocześnie nie biorę w najmniejszym stopniu nawet żadnej odpowiedzialności za to, co pan czyni w tej sprawie!...

— Zgoda!... Niech pan o tym pamięta!...

Adwokat Smith skinął głową i czym prędzej opuścił pokój. Na korytarzu hotelowym zatrzymał się i odetchnął głęboko...

### Rozdział 154 PIERWSZY DZIEŃ ROZPRAWY SADOWEJ

Tego samego wieczoru w hotelu „Excelsior” zdarzył się jeszcze jeden wypadek, który wywarł wielki wpływ na późniejszy rozwój wypadków.

O godzinie dziesiątej wieczorem Steeve opuścił hotel i wsiadł do taksówki, wymieniając szoferowi jakiś adres. W kilka minut potem do portiera zbliżył się jakiś pan w meloniku i zapytał: — Czy mógłbym się dowiedzieć jaki pokój zajmuje pan Martinez?

— Pana Martineza nie ma... Wyjechał do Londynu... — odparł portier.

Pan w meloniku zdziwił się, jak gdyby nie spodziewał się tej odpowiedzi. — Aha... Wyjechał... — mówił jak gdyby do siebie — Szkoda... A czy jest jego sekretarz?

— Wyszedł przed chwilą...

— A czy mógłbym wiedzieć, który pokój zajmuje?...

Portier wymienił mu numer pokoju. Pan w meloniku podziękował i odszedł.

Gdyby portier był mniej zajęty, zauważyłby niechybnie, iż w kilka minut potem ten sam pan wsiadł do hallu hotelowego i nie zwracając się już do nikogo z żadnym pytaniem, wszedł na górę.

Przed pokojem sekretarza Steeva zatrzymał się na chwilę. Na korytarzu było zupełnie cicho i pusto. Pan w meloniku wyciągnął klucz i otworzył drzwi.

W pokoju było ciemno. Odkręcił kontakt. Fala światła zalała pokój, oświetlając całe urządzenie gabinetu wraz z wielkim dywanem, leżącym tuż przy drzwiach. Pan w meloniku zamknął za sobą drzwi i zgasił światło.

Przy świetle elektrycznej lampki zbliżył się ostrożnie do biurka. Wyciągnął z kieszeni pęk wytrychów i kluczyków manipulując przy szufladzie biurka. Wreszcie otworzył. Przerzucił szybko papiery, oświetlając je latarką.

— Do licha! — mruknął rozczarowany, nie mogąc widocznie znaleźć tego, czego szukał.

Spojrzał na zegarek... Już pół godziny zmarnował w tym przekleśnym pokoju!... Co będzie, jeśli Steeve zaraz wróci i zastanie go tutaj?.. Ale jednocześnie zdawał sobie sprawę z tego, że nie może odejść, dopóki nie znajdzie tego listu... Ten list był mu konieczny potrzebny...

Jeszcze raz nachylił się nad otwartą szufladą. Jeszcze raz przejrzał wszystkie papiery... Aha... Jest!...

Pan w meloniku przysunął latarkę do arkusza papieru, na którym wypisane były jakieś słowa maszynowym pismem

— Mam nareszcie! — zawołał z radością w głosie — Teraz mogę już spokojnie odejść!

Schowal list do kieszeni i wszystkie papiery ułożył z powrotem w szufladzie, poczem zamknął ją wytrychem. Ostrożnie zbliżył się do drzwi i przyłożył ucho. Na korytarzu w dalszym ciągu było cicho. Otworzył drzwi. Cichaczem wymknął się na dół, a stamtąd na ulicę... Gdy mijal próg hotelu, natknął się na jakiegoś młodzieńca, który wchodził właśnie do hotelu...

Przepraszam... — szepnął pan w meloniku, spiesząc dalej i nie uchylając kapelusza.

Młodzieniec obejrzał się za nim, jakby go coś tknęło. Młodzieńcem tym był Steeve...

Wreszcie nadszedł dzień rozprawy sądowej.

Od samego rana Jadzia w towarzystwie adwokata Klińskiego spacerowała w kularach gmachu sądowego, wysłuchując jego ostatnich zleceń i odpowiadając na zadawane pytania.

— Niech pani odpowiada szczerze i śmiało... — pouczał ją adwokat Kliński — Tylko w ten sposób zdolamy dowieść sądownie, że nasze pretensje są słuszne...

— A czy pan Martinez będzie? — dowiadywała się Jadzia.

— Niestety, do tej pory nie przyjechał... Wątpię, aby zdążył na rozprawę. Ale, o ile mi wiadomo, ma się zgłosić w sądzie jego sekretarz...

— No to chyba wystarczy. Pan Martinez pewnie wydał mu odpowiednie polecenie... A on był zawsze po mojej stronie...

Gdy mijali poczekalnę, Jadzia usłyszała za sobą stłumiony szept:

(Dalszy ciąg jutro)



# Suknie w... belach szmat

### Pomysłowa afera wykryta w Łodzi.—Sąd skazał przemytnika na grzywnę

Łódź, 3 marca.

(k) — Na terenie Łodzi wykryta została niezwykle pomysłowa afera przemytnicza.

Do wiadomości komisariatu straży granicznej dotarło, że w nadsyłanych do Łodzi belach szmat, wolnych od cła i przeznaczonych dla szarparii łódzkich, ukryte są inne artykuły, podlegające ocenie, co naraża na straty skarbu państwa.

W związku z tym wszczęte zostało energiczne dochodzenie, które dało sensacyjne rezultaty.

Okazało się mianowicie, że kilku kupców łódzkich weszło w kontakt z przemytnikami zagranicznymi, którzy w belach szmat nadsyłają do Łodzi gotowe ubrania i suknie, ukryte sprytnie w środku przesyłek.

Gdy poddano rewizji taki transport, którego odbiorcą był niejaki Lubochiński, zam. w Łodzi przy ul. Dolnej 10, stwierdzono, że wśród brudnych odpadków materii znajduje się kilkadziesiąt sukien damskich.

Przeciwko Lubochińskiemu wytoczo-

no dochodzenie, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Lubochiński stanął przed Sądem Okręgowym, który skazał go na grzywnę w wysokości 2.180 złotych z ewentualną zamianą na 109 dni aresztu, oraz na zapłacenie kosztów sądowych.

W najbliższych dniach odbędą się następne sprawy przeciwko odbiorcom tych przesyłek, w których sprytnie przez mycano do Łodzi artykuły zagraniczne.

## NA 18 RAT

# 695 PHILIPS SUPER

ARCZYDZIEŁO RADIOTECHNIKI  
O WYPOSAŻENIU NIESPOTYKANYM



Przyjmujemy w zamian stare odbiorniki różnych marek.

## Grimm i Kamiński

Łódź, Piotrkowska 64.

## Echa usunięcia maistrów z Widzewskiej Manufaktury

# Protest pracowników umysłowych przeciwko nadużywaniu munduru strażackiego

Łódź, 3 marca.

(k) — Jak już donosiliśmy, wczoraj rano uruchomiona została częściowo tkalnica Widzewskiej Manufaktury, jed-

nak bez pomocy majstrów, którzy w dalszym ciągu strajkują.

Produkcja odbywała się wadliwie, gdyż raz po raz wynikały postoje. Sta-

rania dyrekcji firmy w sprawie zaangażowania nowej załogi majstrów nie odniosły skutku, gdyż Fundusz Pracy, dokąd dyrekcja Widzewskiej Manufaktury się wróciła, odpowiedział odmownie.

W dniu wczorajszym na ogólną ilość 1.000 robotników tkalni pracowało tylko 500, a więc jedna zmiana.

W związku z usunięciem strajkujących majstrów z sal odbyło się specjalne posiedzenie rady okręgowej unii pracowników umysłowych, poświęcone wyłącznie sprawie zatargu w zakładach Widzewskiej Manufaktury.

Podczas obrad wskazano, że postulat majstrów w tkalni są najzupełniej uzasadnione i że majstrowie przystąpili do strajku okupacyjnego dopiero wówczas, gdy wszelkie inne środki zostały wyczerpane.

Poteplono metody dyrekcji Widzewskiej Manufaktury, która do usunięcia okupujących użyła oddziału strażaków, nakładając im specjalne maski przeciwgazowe i mundury, co wywołało zrozumiałą konsternację wśród przebywających na salach majstrów.

Postanowiono wysłać delegację do powojewody łódzkiego z prośbą o wywarcie nacisku na dyrekcję firmy, której nieustępliwe stanowisko przeciąga tylko zatarg.

Następnie uchwalono wystosować do komendy straży łódzkiej energiczny protest przeciwko nadużywaniu munduru strażackiego, a jeśliby starania te nie dały rezultatu — postanowiono zwrócić się do p. premiera Sławojskiewicza z prośbą o interwencję.

zacja robót bez względu na to kto będzie nimi kierował. Nie można bowiem igrać tam, gdzie chodzi o los i byt tysięcy bezrobotnych. Uchwalenie pożyczek sprzeciwili się jednak radni z Obozu Narodowego (do uchwalenia pożyczek potrzebne są 2/3 głosów wszystkich radnych).

Sytuacja, jaka się w obecnej chwili

wytworzyła, świadczy o tym, że tok pracy rady miejskiej nie postępuje naprzód i upomnienie władz nadzorczych jest do pewnego stopnia usprawiedliwione.

Czy pismo z ministerstwa spraw wewnętrznych jest pierwszym krokiem do rozwiązania rady miejskiej w Łodzi — pokaże najbliższa przyszłość.

# Groźba rozwiązania rady miejskiej w Łodzi

## Ostrzeżenie z ministerstwa spraw wewnętrznych Miasto nie ma budżetu, roboty sezonowe są pod znakiem zapytania

ŁÓDŹ, 3 marca.

Nasz warszawski korespondent komunikuje, że w dniu wczorajszym ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do zarządu miejskiego w Łodzi pismo, zawierające upomnienie dla rady miejskiej. W piśmie tym, powołując się na art. 69 ustawy samorządowej, władze nadzorcze zwracają uwagę na to, że rada miejska nie przystąpiła jeszcze do właściwych prac budżetowych i, że niuchwalone zostały pożyczki na prowadzenie robót inwestycyjnych i zatrudnienie bezrobotnych. Pismo z ministerstwa ma być odczytane na najbliższym posiedzeniu rady miejskiej, a więc prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.

Upomnienie nadesłane z ministerstwa jest do pewnego stopnia zapowiedzią rychłego ROZWIAZANIA RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI. Ustawa samorządowa bowiem mówi o tym; rozwiązanie rady może nastąpić po przesłaniu upomnienia, jeżeli w następstwie rada miejska nie zastosuje się do wskazań zawartych w piśmie ministerstwa.

W obecnej chwili w Łodzi sytuacja przedstawia się w ten sposób, że socjalistyczna większość radziecka zapowiedziała, iż nie przystąpi do prac budżetowych przed rozstrzygnięciem losów prezydium miasta. Większość radziecka bowiem nie chce uchylać budżetu dla władz niewyłonionych z grona większości.

Gorzej przedstawia się sytuacja jeżeli chodzi o zaciągnięcie pożyczek na prowadzenie robót inwestycyjnych i zatrudnienie bezrobotnych. Większość uznaje bowiem konieczność zatrudnienia bezrobotnych i wczesnego rozpo-

# Dziś protestacyjny strajk kotoniarzy

### Podpisanie umowy ze szpitalem im. Poznańskich

ŁÓDŹ, 3 marca.

(k) Strajk północoszników trwa. Narazie nie wyznaczono jeszcze terminu ponownej konferencji.

W dniu dzisiejszym ma się odbyć jednodniowy strajk protestacyjny kotoniarzy, którzy postanowili w ten sposób poprzeć postulaty strajkujących północoszników.

W dniu wczorajszym odbyła się w inspekcji pracy konferencja, na której zlikwidowany został zatarg między dy-

rekcją, a personelem szpitala im. Poznańskich.

Przedstawiciele dyrekcji zgodzili się na wprowadzenie na stałe zasady 8-godzinnego dnia pracy, przy czym postanowiono, że umowa zbiorowa zawarta zostanie do dnia 15 b. m.

Natomiast w szpitalu dla umysłowo chorych w Kochanówce zatarg trwa nadal i pracownicy pracują po 8 godzin dziennie. Pracownicy nie otrzymali ostatniej wypłaty, w związku z czym wszczęta została interwencja.

# Kontrola sklepów łódzkich

## Pracownicy zatrudniani są po kilkanaście godzin dziennie. — Interwencja związku zawodowego

Łódź, 3 marca.

(k) W inspekcji pracy interwenjowała delegacja związku pracowników biurowych, handlowych i przemysłowych, skarżąc się na łamanie ustawy o czasie pracy w wielu przedsiębiorstwach w Łodzi.

Delegacja oświadczyła, że ekspedientki, kasjerzy, buchalterzy i t. d. zatrudnieni są po kilkanaście godzin dziennie i że nawet po zamknięciu sklepu, czy biura, zatrzymywani są jeszcze przez prac-

dawców, którzy żądają wykonania dodatkowych robót.

W związku z tym, jak się dowiadujemy, zarządzona została kontrola sklepów łódzkich, biur, składów fabrycznych i t. p. przedsiębiorstw, celem stwierdzenia w jakich warunkach pracują pracownicy umysłowi.

Kontrola ta rozpoczęła się już w dniu wczorajszym. Na miasto wyruszyły specjalne lotne komisje, które obchodzą zakłady pracy i w razie stwierdzenia ja-

kichkolwiek uchybień spisują protokoły. Narazie zlustrowano kilkanaście sklepów w śródmieściu. Wyniki tej lustracji potwierdziły skargi związku, gdyż ustalono, że pracownicy zatrudniani są od 8-ej rano do 11-jej wieczór, a nawet dłużej, co sprzeczne jest z obowiązującą ustawą o czasie pracy.

Kontrolę te będą się odbywały w dalszym ciągu, celem zbadania warunków pracy we wszystkich sklepach i biurach łódzkich. Protokoły spisane podczas tych wizytacji kierowane będą do referatu karnego z wnioskiem o ukaranie pracodawców, omijających obowiązujące przepisy.

# Ruch uliczny w Łodzi

### uległ widocznej poprawie

Łódź, 3 marca.

(v) W dalszym ciągu trwają w Łodzi kontrole ruchu ulicznego. W wyniku kontroli w ciągu ostatnich dwóch dni udzielono 146 upomnień, ukarano doraźnie 86 osób na kwotę zł. 117 i spisano 51 protokołów.

Kontrola ruchu ulicznego daje pozytywne rezultaty, albowiem ilość udzielanych upomnień i spisanych protokołów zmniejsza się z każdym dniem, zaś na ulicach wiotowych i centralnych naszego miasta ruch uliczny jest już uporządkowany i zatory komunikacyjne należą obecnie do rzadkich wypadków.

# Zamach samobójczy pabianiczanki

### W Lidzbarku usiłowała przeciąć sobie żyłką żyły u rąk

Toruń, 3 marca.

Przed paru tygodniami na stacji w Lidzbarku wysadzono z pociągu warszawskiego pewną niewiastę, jadącą bez biletu. Na policji nie chciała ona wyjaśnić swego nazwiska a dokumentów żadnych przy sobie nie miała. Wypuszczono ją więc na wolność po uprzednim sfotografowaniu. Na ulicy nieznaną chciała sobie żyłką przeciąć żyły u rąk, wówczas ponownie

osadzono ją w areszcie.

Po dwóch tygodniach siedzenia nieznaną wreszcie wyjawili, że pochodzi z Pabianic i nazywa się Cecylia Lisicka. Dlaczego jednak opuściła dom rodzinny i pocięła do Gdańska, nie chciała powiedzieć.

Sąd za opór władzy skazał ją na karę 2 tygodni aresztu, a ponieważ już ją odbyła, więc wypuszczono ją na wolność.

# Zgon w kościele

Łódź, 3 marca.

(gr) W kościele katedralnym St. Kostki podczas nabożeństwa rekolekcyjnego zasłabła nagle 72-letnia Emilia Golebłowska, zam. przy ul. Emilii 20. Do starszki wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon wskutek ataku serca.



Dr. Z. Hofmoki - Ostrowski.

Przedruk wzbroniony

# Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

## Urywki z pamiętnika: wariat, geniusz czy blagier...

XV. Zboczę na chwilę na inne tory. Nim przejdę do omówienia tego rewelacyjnego momentu w wyroku Sądu Apelacyjnego, który wspomina o Grzeszolskim.

Zamiarom moim, aby ogółowi umożliwić wgląd do duszy zmarłego mego klienta, najlepiej przysłużą się jego własne słowa. Pamiętnik Grzeszolskiego był pisany BEZ ZAMIARU PODZIELENIA SIĘ TYMI SPOSTRZEŻENIAMI z kim innym, czego najlepszym dowodem, iż przeleżał on w bibliotece Grzeszolskiego przez LAT KILKANASIE i dopiero surowego oka sprawiedliwości potrzeba było, aby go z popiołów księgozbioru wydobyć.

Przy reprodukcji urywków jego pamiętnika, zupełnie nieznanego dotąd, chodź mi głównie o to, by móc sobie wyrobić sąd o tym, czy „PSYCHOLOGICZNA ZAGADKA” jak nazwano sprawę Grzeszolskiego trafnie rozwiązał Sąd Okręgowy, który mu przypisał winę śmierci dzieci, czy Sąd Apelacyjny, który go niewinnym uznał.

Spół tragicznych przyczyn uniemożliwił dalszą kontrolę orzeczeń sądowych. I dlatego zdłż, gdy mogłoby Grzeszolskiego włosenna porasta trawa, a my rozstrzygać mamy na podstawie rozpatrzenia wszystkich pro i contra o jego winie lub niewinności, chcę oświetlić za pomocą urywków z listów i pamiętników osobę tego człowieka. I nie tylko jego. Każę przed sądem opinii przedfilować kolejno tym wszystkim, którzy moim zdaniem dotąd nad opinią publiczną niesłusznie górowali.

Nietylko pamiętnik Grzeszolskiego, ale także listy i zeznania Kuczalskiej i pamiętniki zmarłych dzieci, pozwolą rzucić snop światła na tę ponurą tajemnicę.

PLEBISCYT zaś Czytelników, którzy po ukończeniu artykułów w milczeniu zastanowią się nad tą sprawą, będzie moja najwyższą nagrodą.

Grzeszolski był dziwnym człowiekiem. Gdy się czyta jego pamiętnik, nie wiadomo co właściwie o nim sądzić: czy był to wariat czy filozof, czy rozumiał to co pisze, czy też pisał posługując się tylko fantazją. Proszę Czytelników by uważnie przeczytali kilka urywków z jego pamiętnika. Jest on pisany nieco chaotycznie i niezrozumiale. Ale to właśnie najlepiej charakteryzuje Grzeszolskiego

„5. X. 1914 r. Na ludzi zdolnych z cechami genialności przebywanie dłuższe w jednej miejscowości i jednym otoczeniu wywiera nieprzemownie dwa wpływy:

- 1) gwałtem ciąga jego umysł do poziomu otoczenia i wreszcie
- 2) stanowisko przeciętne tłumy jego otoczenia czyni jego stanowiskiem, tak iż jednostka owa w dalszym ciągu już

wchodzi z danego otoczenia w kierunku bezwiednie wskazanym przez to samo otoczenie.

„Kobieta silnie kobieta pragnie całkowicie posiadać dopełniającego mężczyznę. Nie widzi dla niego innego celu, prócz siebie samej i w sobie samej. Chciałaby cały świat skupić, by całkowicie mężczyznę posiadać.

„6. X. 1914 r. Wszelkie ściśle określenie rzeczy pięknych, wsadzanie w formuły dokładne razi mnie i odziera mi z nich piękno, niesmak budzi we mnie. Jednak lubię matematykę i w sprawach techniki, ekonomii i filozofii nie lubię paplaniny i zawsze walczę z ludźmi i sobą o matematyczną wprost wyrazistość określenia pojęć rzeczy.

„Nienawidzę typów pośrednich czy psychicznych czy seksualnych czy społecznych. Sam jednak, by stać się kiedyś wybitnie krańcowym i określonym typem umysłowo i socjalnie, dziś muszę grać rolę typu pośredniego, a więc ulegać miernotom, niedowidzieć, niedosłuchiwać.”

„18. XII. 1914. Bonaparte jest typem życiowym i charakterem godnym naśladowania (Emerson: Wielcy ludzie)“.

11. II. 1915. H. Hienkiewicz napisał odezwę „DO NARODÓW UCYWILIZOWANYCH“.

Znowu jeden z dowodów, że Polacy są żebrakami wśród narodów. Tam, gdzie Niemiec, Anglik, Amerykanin wspomina się o swą należność bagnetem i kulą, tam Polak uderza do serca, sumienia, łitości, wszechsprawiedliwości. Niema na świecie ogólnoludzkich ni sumienia, ni sprawiedliwości. Gdzie one są dziś podczas wojny europejskiej? Dbiali wzięli wszystkie uchwały kongresów pokoju w Hadze. Za to, iż dawniej Polska była „Pawłem narodów i papuga”, dziś żąda łitości i jest dziś żebrakiem. Dziś błagać o pomoc, bo głód dożera polskim dzieciom, dziś być żebrakiem wszechuropejskim — ba — światowym — to najwyższe poniżenie.

Pytam was Czytelnicy, kto to pisał: wariat, geniusz, zarozumialec, wielki człowiek czy wielki blagier życiowy? (DALSZY CIĄG JUTRO).

### Hallo! Tu radio!

- 12.03—12.40: Koncert w wykonaniu zespołu Hainy Adamskiej - Grossmanowej. 12.40—12.50: Dziennik południowy. 12.50—13.00: „Jak konserwować mięso?” — pogadanka Stanisława Święckiego (z Poznania). 13.00—14.00: „Coś dla każdego (pl. za płytą). 14.00—14.57: Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.55: Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej — wygłosi red. Jan Piotrowski. 15.55—16.10: Gra Bronisław Huberman (płyty). 16.10—16.30: „Zagadki muzyczne” — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Ady Artz i Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.30—17.00: Utwory fortepianowe w wykonaniu Olgi Łapickiej (z Krakowa). 17.00—17.15: „Kawaleria na nowoczesnym polu bitwy” — odczyt wygł. Klemens Rudnicki. 17.15—17.50: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górczyńskiego. W progr. muzyka salonowa. 17.50—18.00: „Zniesławienie”, pogadanka — wygłosi Marian Elle. 18.00—18.10: Pogadanka aktualna. 18.10—18.15: „Międzyszkolne kluby sportowe” —

**Radio-odbiorniki „REX”**  
doskonałe, zużywają najmniej prądu.  
Sprzedaż ratalna i za Pożyczki Państwowe  
**RADIO-REICHER**  
Łódź, Piotrkowska 142

- Bolesław Daszkiewicz. 18.15—18.17: Wiadomości sportowe ogólne. 18.17—18.20: Wiadomości sportowe lokalne. 18.20—18.35: „Literatura przez mikrofon dla wszystkich”. 18.35—19.00: 25 minut muzyki symfon. (płyty). 19.00—19.20: „Zamurowani” — epizod z powieści Gustawa Morcinka „Inżynier Szeruda”. 19.20—19.45: Zespół Władysława Krajewskiego. Muzyka lekka. (Transmisja z restauracji „Roma” w Łodzi). 19.45—20.00: „Życie m. Łodzi” — wygłosi Zygmunt Jakubowski. 20.00—20.35: Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Władysława Krajewskiego (transm. z restauracji „Roma” w Łodzi). 20.35—20.45: Chwila Biura Studiów. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55 — 21.00 Pogadanka aktualna. 21.00—21.45: „Opowieść o Chopinie” — wieczór XI-ty — „Obrazy miłej Ojczyzny”, w opracowaniu Jarosława Iwaszkiewicza. Przy fortepianie Henryk Sztompka. 21.45—22.40: Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego. 22.40—23.00: Melodie taneczne (płyty).

## Brudnymi rękoma formują bułeczki...

### Niechlujstwo w piekarniach na peryferiach

#### Pięć wytwórni pieczywa zakwalifikowano do zamknięcia

Łódź, 3 marca. (v) Nocy ubiegłej władze sanitarne naszego miasta odbyły lustrację piekarń. Kontrolerzy zlustrowali siedemnaście za kładow piekarskich, położonych przeważnie na peryferiach, w dzielnicy północnej, wschodniej i zachodniej Łodzi. W wyniku lustracji, stwierdzono, że stan sanitarny piekarń na przedmieściach, urąga wszelkim przepisom higieny. Piekarnie mieszczą się przeważnie w lokalach nieodpowiednich, rzadko remontowanych i sprzątanym. Brud i niechlujstwo napotyka się na każdym kroku. Na niezamiecionej podłodze stoją worki z mąką, dzieże do zaczynu chle-

ba kwaśnieją z brudu i oblepione są grubą warstwą starego ciasta. W piekarniach brak jest urządzeń dla zachowania czystości personelu i czeladników piekarskich.

W dniu wczorajszym władze przygotowały protokoły oględzin piekarni, przy czym pięć wytwórni pieczywa zakwalifikowano do zamknięcia za brudy. Odpowiednie wnioski przesłane już zostały do władz administracyjnych.

Po raz pierwszy władze sanitarne zwróciły również uwagę na osobistą higienę czeladników piekarskich. Stwierdzono, że czeladnicy nietylko noszą brudną odzież i fartuchy przy pracy, ale

niejednokrotnie ich czystość osobista jest pod znakiem zapytania.

Kontrolerzy sanitarni ukarali doraźnie trzech czeladników piekarskich, którzy zajęci byli przy wyrobieniu ciasta i formowaniu bułeczek, mając czarne z brudu ręce, brud za paznokciami, zaś brudna twarz i szyja, zdradzały, że ciało ich nie ma częstego kontaktu z wodą i mydłem. O ile za brudne fartuchy i odzież czeladników odpowiadają właściciele piekarń — o tyle za nieprzestrzeganie higieny osobistej odpowiadają pracownicy.

Niezależnie od pięciu wniosków w sprawie zamknięcia niechlujnych piekarń — władze sanitarne ukarały doraźnie kilku właścicieli piekarń za stwierdzone uchybienia i trzech czeladników piekarskich za brudne ręce i ciało.

Już wkrótce w kinie „EUROPA”  
K r ó l  
h u m o r u  
**A D O L F  
D Y M S Z A**  
w swej najnowszej komedii p. t.  
**30 karatów szczęścia**

**Grand - Kino**  
Pocz. o g. 4-ej  
Dziś poraz ostatni!

**Ucieczka Tarzana**  
w roli głównej Janny Weissmüller  
Rawelacyjna zniżka cen  
na 1 seans **80 gr.** na wiecz. **1<sup>o</sup>g**  
od od zł.

### DZIS W KINACH:

- ADRIA — „Tajna Brygada”
- CASINO — „Penny”
- CORSO — I. „Furia”, II. „Casino de Paris”
- EUROPA — „Królowa Dżugli”
- GRAND-KINO — „Ucieczka Tarzana”
- METRO — „Tajna Brygada”
- MIRAZ — „Trędowata”
- PALACE — „Dla Ciebie Mario”
- PRZEWIOŚNIE — „Mały Marynarz”
- RAKIETA — „Tak się kończy miłość”
- RIALTO — „Dzieci szczęścia”
- TON — „Szarża lekkiej brygady”

### Karnicik teatralny

**TEATR MIEJSKI.**  
Dziś w środę i w czwartek o godz. 8.30 wieczorem trzymająca widzów w napięciu sztuka Bergera „Powódź” w wykonaniu Białoszczyńskiego, Ankwiczyówny i Wjawnawera. Ceny niższe.

**TEATR POLSKI**  
Cegielniana 27.

Dziś, w środę, 3-go marca b. r., o godzinie 8.30 wiecz. w dalszym ciągu świetna sztuka Bernarda Shawa p. t. „Profesja Pani Warren”, Kapitałne sceny między matką i córką są słuchane przez publiczność z zapartym oddechem. Inne porywają nieprzepartym humorem.

**JUBILEUSZ 25-LETNIEJ PRACY NA SCENIE**  
JOZEFA PILARSKIEGO.

W sobotę, dnia 6-go marca, o godz. 8 wiecz. odbędzie się w sali Teatru Geyera, Piotrkowska Nr. 295, jubileusz 25-letniej pracy na scenie polskiej Józefa Pilarzkiego wieloletniego aktora sceny łódzkiej b. dyr. Teatru Popularnego w Łodzi.



# NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna. Konkurs „Expressu” p. t. „Łowimy wszyscy rybki”

4



## Rozdział 5 Za cudze winy...

### STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygrydy Granta, który nagłe i bez powodu pozabawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łozie dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu brzoń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i chciał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechętnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasa, oświadczył kategorycznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasa z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiedział o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej jednak chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się.

Nagle usłyszał jakiegoś kroki. Przerazony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach pobytu nieznanym w biurze wyostał się ze swej kryjówki.

Wtedy nie podnosząc się z klęczek, podpełznął do drzwi... Były zlekka uchyłone, więc pchnął je lekko i znów zamiecił się w słuch...

Cisza... Cisza...

Wówczas dopiero zdecydował się wstać z czworaków... Jedno miał w tej chwili pragnienie: znaleźć się jak najprędzej na ulicy, wydostać się z tego okropnego domu, który miał dlań przedsmak więzienia... Przypomniał sobie o braku kapelusza i postanowił go poszukać.

Nie szczenił sobie nagan, że go zgubił i teraz musi tracić czas.

Zaświecił latarkę i puścił dokoła snop promieni — na podłogę, na stół, na biurko, ale kapelusza nie dostrzegł.

Za to co innego przykuło jego wzrok: oto, gdy blask latarki padł na biurko, przed oczami jego mignęła jakaś znajoma fotografia...

Drgnął i zrobił kilka kroków ku biurku...

— Co to?... — szeptał, kręcąc niedowierzająco głową. — To przecie niemożliwe...

A jednak tak był!.. Najstraszniejsza prawda spadła obuchem na jego głowę, przykuła go do miejsca... Stał nieporuszony, kierując bezustanku światło na fotografię, która, zostawiona widocznie w zapomnieniu, leżała na kosztownej teście ze świńskiej skóry...

Była to fotografia Wandy, jego żony! Znał ją dokładnie, taka sama była w domu, w albumie... Skąd się ona tutaj wzięła?... Tu, w gabinecie „wielkiego Granta”?

Długo tak jeszcze stał Tomasz Poręba w miejscu, wreszcie zbliżył się do biurka na chwiejnych nogach... Wziął fotografię w drżące palce, nie mając odwagi jej odwrócić...

Ale odwrócił... Odwrócił i przeczytał w gasnącym, coraz słabszym blasku latarki elektrycznej, skreślone ręką Wandy słowa:

„Milemu Zygrydowi — na pamiętkę wspólnie spędzonych miłych chwil. — Wanda”...

Z piersi Tomasa wydobył się głuchy jęk, a z palców jego wypadła latarka i z hukiem rozbiła się na podłodze...

Tomasz nie znalazł już kapelusza... W biurze panowały nieprzejrzone ciemności, latarka zaś rozbiła się w kawałki. Coprawda, zdecydował się na zapalenie światła elektrycznego, gdy przekreślił jednak kontakt na ścianie, okazało się, że prąd jest wyłączony... Ten fakt był bardzo dziwny, ale Tomasz nie miał teraz czasu zastanawiać się nad tym... Do piero nazajutrz, miał się dowiedzieć, czemu to światło się nie zapaliło...

Narazie, nie mając innego wyjścia, próbował szukać kapelusza poomacku... Posuwał się na podłodze metr po metrze, na nic się to jednak nie zdało... Taki był tylko tego rezultat, że Tomasz stracił wszelką orientację... To też, gdy postanowił już zrezygnować ze znalezienia kapelusza i wyjść bez niego, taki był skończony, że nie odrazu trafił do właściwych drzwi i dostał się do warsztatów reparacyjnych...

Straszne było to błądzenie po ciemnym, ciemnym biurze, gdy każda następna minuta była dłuższa i bardziej męcząca od poprzedniej...

Wreszcie odnalazł właściwą drogę i podążył śpiesznie ku wyjściu... Odliczył trzynaście stopni i zatrzymał się przed stalowymi drzwiami, prowadzącymi na ulicę...

Tu zdwoił ostrożność, bo mógł się przecie natknąć na dozorcę nocnego, albo wprost na jakiegoś przechodnia, któremu wydałby się napewno podejrzany...

Ale, przyłożywszy ucho do drzwi, a później, wyrzawszy przez szparę, skonstatował, że ulica jest zupełnie pusta... Wtedy wyszedł szybkim krokiem... Pogoda zmieniła się: padał drobny deszczyk...

Tomasz sięgnął machinalnie ręką do głowy, na której nie miał kapelusza... Ten brak w garderobie męczył go niewymownie... Bo musi zwrócić uwagę każdego przechodnia — człowiek, chodzący bez kapelusza po deszczu... Ale machnął ręką.

— Nieważne... — pomyślał. — Wsiądę w dorożkę, albo w taksówkę i pojedę do domu...

Do domu!... Przede wszystkim do domu, bo musi przecie zobaczyć Wandę, musi zażądać od niej wyjaśnień w sprawie tej dziwnej fotografii... Zrobił kilka kroków i rozejrzył się za dorożką... Nie ma, trzeba iść do postoju na Królewskiej...

Gdy tak stał na rogu, rozglądając się dokoła, poczuł na plecach czyjś spojrzanie... Niespokojnie odwrócił się i dostrzegł dozorcę nocnego, którego znał dobrze. Tamten też go znał i zawołał:

— Dobry wieczór panu, panie Poręba... Dawno już pana nie widziałem...

— Dobry wieczór... — odpowiedział Tomasz i chciał pójść swoją drogą.

— A cóż to pan bez kapelusza? — odezwał się znowu dozorca — Przecie nie ma jeszcze lata?

— At... — machnął Tomasz ręką — Wiatr stracił mi kapelusz do Wisły...

— To nic, to nic, kupi pan sobie nowy... A pan, zdaje się, nie pracuje już u nas, co?

— Nie, nie... od roku nie pracuję... No, dobranoc... bardzo mi się spieszy...

Skinął głową na pożegnanie i szybkim krokiem podążył ku Królewskiej. Wsiadł w dorożkę i kazał zawieźć się na Koszykową, gdzie mieszkał.

Dorożkarz, zbudzony ze snu, smagnął szkapinę batem po grzbiecie, która z klusem ruszyła z miejsca... Wtulony w kat oparcia, Tomasz oddał się swoim myślom... Nie miał jeszcze zupełnie jasnego umysłu, ciągle czuł się tak, jakby się zbudził z ciężkiego, nieprzyjemnego snu...

To, co niedawno przeżył, wydało mu się nagle jakieś dalekie, obce, nieuchwytnie. I niemożliwe, nieprawdopodobne...

— Więc była taka chwila, że chciałem okraść kasę Granta? — nie mógł tego pojąć — Ja, Tomasz Poręba chciałem splamić ręce złodziejstwem?... No, no, jak też alkohol może człowieka zamroczyć... I nienawiść... Tfu, ale ten Grant, to, swoją drogą, kanalia.

I myśl jego znowu pobiegła do owej fotografii, którą zabrał ze sobą i miał ją w kieszeni...

Jakby nie dowierając swojej pamięci wyciągnął fotografię i, wychyliwszy się nieco z pod budy, począł ją oglądać przy odblasku latarń ulicznych.

Tak, to Wanda, jego Wanda!...

A na odwrocie jej ręką (zna przecie dokładnie ten charakter pisma) skreślone słowa, z których każde wpija się ostrzem w jego serce: „Milemu Zygrydowi — na pamiętkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

— Wanda i Grant?... — powiódł ręką po czole. — Oni się znają? — nie mógł sobie tego uprzytomnić — I to znają się bardzo dobrze, są spoufalemi?... Moja, moja Wanda?...

Fakt ten nie mógł w żaden sposób dotrzeć do jego świadomości... Przecie Wanda go kochała, nie miała przed nim tajemnic... a jednak ukryła, że zna Zygrydę Grantę...

— To znaczy, że ona mnie.. to znaczy, że ona i Grant... — ściągnął brwi wysoko.

Teraz dopiero zauważył, że oprócz dedykacji, była na fotografii, wypisana data. Sprawdził: „16 stycznia 1936, w Zakopanem”... To znaczy, że Wanda znała Grantę jeszcze wtedy, gdy on, Tomasz, pracował w jego domu towarowym...

Tak, w tym kryje się coś potwornego, coś obrzydliwego... Tomasz schował fotografię i mruknął półgłosem:

— No, nie długo dowiem się, co to wszystko znaczy... Zobaczymy... zobaczymy...

Ale w domu Wandy nie było. Na stole znalazł kartkę: „Poszłam spać do rodziców”.

Kiedy indziej fakt ten nie wydałby mu się podejrzany, bo Wanda nie raz sypiała u rodziców, ale teraz... po znalezieniu fotografii z dedykacją...

— Pójdę zaraz do niej... — postanowił w pierwszej chwili. — Nie będę czekał do jutra...

Ale rychło uznał, że składanie tęskniom wizyty o tej porze nie ma najmniejszego sensu: była już czwarta...

Tak, jak był — w płaszczu — rzucił się na tapczan... Staral się odgadnąć: co powie mu Wanda, gdy zapyta ją o tę zagadkową znajomość z Grantem... Czy będzie się jej zapierała?... Chyba nie — wobec tak oczywistego dowodu, jak fotografia...

Ciekawe — jak będzie się tłumaczyła jakiegoś chwyci się kłamstwa.

— Poleżę tak do ósmej — spojrzał na zegarek — a po tym pójdę do niej... Ta sprawa była dlań zbyt bolesna, więc starał się o niej nie myśleć... Za kilka godzin wszystko zostanie i tak należyście wyjaśnione — bez reszty, bez obsłonek, po męsku...

— Wanda oszukiwała mnie... — zdaje sobie sprawę, chociaż trudno mu w to uwierzyć.

Oczy kleją mu się do snu, ale on stara się nie zasnąć, żeby nie przespać godziny ósmej. Więc myśli, myśli uporczywie. Teraz nie o Wandzie, a o tamtej sprawie...

Nie może zrozumieć, jak to mogło

się stać, że chciał okraść kasę Grantę... Jakie to szczęście, że nie dał się skusić złu, że uczciwość w nim zwyciężyła... Przypomniał sobie o kapeluszu.

— To nie ma znaczenia... — wrzucił ramionami — Gdybym ukradł, miał by się czego bać, ale tak?... Znajdą kapelusz i nawet się tym nie zainteresują... Pomyślą najwyżej, że ktoś zostawił go za dnia... Jakiś roztargniony klient... Bywali tacy, co i palta zostawili.

Myśli poczęły mu się plątać i zasnął. Trapiły go nieprzyjemne sny... Ciągłe widział siebie, skutego w kajdany, ciągle słyszał swój głos, rozlegający się głuchym echem w jakiejś olbrzymiej sali „Jestem niewinny, panowie sędziowie! Opamiętałem się w porę!”

Gdy zbudził się, stwierdził z wielkim zdumieniem, że jest już druga po południu... A gdzie Wanda? Jeszcze nie przyszła? To była pierwsza myśl, która zaświtała w jego głowie... Szybko umył się i doprowadził garderobę do porządku i wyszedł z domu.

Na ulicy było ciepło, jasno, pogodnie — wiosna pachniała już w powietrzu... Skierował się szybkim krokiem do przystanku tramwajowego... Był jakoś dziwnie podniecony, niespokojny... Nic dziwnego: czekała go taka nieprzyjemna rozmowa z Wandą, a po tej rozmowie — ostateczna, bezapelacyjna decyzja...

Zaledwie zrobił kilka kroków, gdy dobiegł go głos gawędziarza:

— Gazeta dzisiejsza wieczoroo! Wielka kradzież w domu towarowym Zygrydy Grantę!

Doznał uczucia, jakby się ziemia pod nim rozstępowała. Czy dobrze słyszał?

— Wielka kradzież w domu towarowym Grantę!... — rozległo się znowu wołanie.

Przystanął i skinął na chłopca. Po chwili trzymał już w lekko drżących rękach gazetę i widział wielkie tytuły, czerniejące na pierwszej stronie:

„Sensacyjna kradzież w domu towarowym Grantę”

„Złodzieje zabrali z kasy 300 tysięcy złotych”

Policja znalazła na miejscu przestępstwa kapelusz, zostawiony przez jednego ze złoczyńców”

„Aresztowanie dozorcę nocnego, podejrzanego o współdziałanie z przestępcami!”

Tomasz opuścił rękę z gazetą i wybełkotał:

— Boże święty.. co to, co to?... Więc tam byli złodzieje i okradli kasę?... Tak, tak, wtedy, kiedy ja siedziałem pod stołem w gabinecie Grantę!... I co teraz będzie? Znalaziono mój kapelusz... mój, mój, napewno... I dozorca zezna, że widział mnie bez kapelusza... I odrazu trafią do mnie... i powiedzą, że to ja.. ja ukradłem!...

Tkwiał w miejscu nieporuszony, zdruzgotany okropną prawdą, bliski utraty przytomności.

Nagle poczuł, że ktoś dotyka jego ramienia... Drgnął i podniósł przestraszony oczy...

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”



# Przewodnik Astrologiczny

3 MARZEC 1937 R.

Już koło 8-ej rano czekają nas różne przykrości i niepowodzenie w związku z handlem i sztuką. Do godz. 10-ej nie należy także wdawać się w spekulacje pieniężne ani rozpoczynać okres do południa nadaje się do zawierania umów oraz do załatwiania ważnych spraw w urzędach. Godz. 13-ta sprzyja sprawom sercowym i sztuce. Od godz. 14-ej do godz. 16-ej odczuwamy niepokój nerwowy i narażeni jesteśmy na większe straty materialne. O tej porze należy się także wystrzegać nieporozumień z osobami od których jesteśmy zależni. Następnym okresem nadaje się do załatwiania interesów mających związek z dziennikarstwem i górnictwem. Od godz. 19-ej do godz. 22-ej działają krytyczne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie osobom o słabej konstrukcji fizycznej zaleca się ostrożność. Późniejsze godziny wieczorne nadają się do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych i przyniosą powodzenie.

Dziecko dziś urodzone — uczciwe, skromne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, pracowite, brak silnej woli.

Lódź, 3 marca.

(gr) Stefan Sabiniak, zam. przy ul. Sanockiej 15 na schodach dostał nagłe zawroty głowy i runął z wysokości pół piętra. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził u Sabinka pęknięcie śledziony

## Tragiczna śmierć robotnika łódzkiego

### Powiesił się z nędzy pod Rzgowem

Lódź, 3 marca.

(gr) — W pobliżu przystanku tramwajowego w Poddebiniu, na sośnie lasu państwowego Molenda, znaleziono wisielca. Denat już nie żył. Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego.

Przy desperacie znaleziono dokumenty, z których wynikało, iż był nim 57-letni Stanisław Szablewski, robotnik, zamieszkały na Chojnach przy Al. Wolności 22.

Szablewskiego poszukiwała rodzina od kilku dni. Wyszedł on z domu i nikomu nie mówiąc, udał się do Poddebiny. Tam powiesił się na drzewie.

Szablewski był ostatnio bez pracy. Złe warunki materialne spowodowały u niego rozstrój nerwowy. Lekarz stwierdził, iż ś. p. Szablewski zmarł kilka godzin przed odnalezieniem go. Pętlę dookoła szyi zrobił desperat z grubego sznura, który przyniósł ze sobą do lasu.

## Życie Pabianic

### ZGON Z WYCIENCZENIA.

We wsi Chocjanowice, gm. Widzew pod Pabianicami przy stercie, będącej własnością P. Aleksandra znaleziono trupa nieznanego obcego człowieka.

Blizsze badanie policyjne stwierdziło, że denat, przy którym nie znaleziono żadnych dokumentów, spał w stercie a po wyjściu z niej zmarł z wycieńczenia.

Ciało złożone zostało w piątek, dnia 26-go b. m. po południu na cmentarzu grzebalnym w Rudzie Pabianickiej.

Dla wiadomości ogółu podaje się rysopis zmarłego: Był to mężczyzna w wieku około lat 32, wzrostu 164 cm., włosy ciemne, uzębienie dobre. Ubrany był w ciemne zniszczone ubranie i sweter.

### HANDEL PRZEDŚWIĄTECZNY.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że zgodnie z istniejącymi przepisami, handel przedświąteczny w sklepach z okazji Wielkiej Nocy zostaje przedłużony.

Mianowicie od soboty dnia 20-go do soboty dnia 27-go marca rb. włącznie sklepy mogą być otwarte do godziny 21-ej (9-ta wieczór).

Dnia 21-go marca rb. w niedzielę Palmową sklepy będą otwarte od 13-ej do 18-ej (od 1-ej po południu do 6-ej).

### LUSTRACJA W MAGISTRACIE.

W ciągu trzech tygodni w Magistracie miasta Pabianic odbywała się lustracja gospodarki miejskiej. Dwóch inspektorów Związku Rewizyjnego Samorządów Terytorialnych z Warszawy

## KRONIKA FABRYCZNA

### ROBOTNICE PRZYJMOWANE NA PRÓBĘ...

Rembiszewski, 3 marca. Administracja naszej lokalnej (Rembiszewski, ul. Cegielniana) stosuje dość oszczędną metodę w produkcji. Mianowicie przyjmuje do pracy na okres próbną tkaczkę, ta pracuje dwa, trzy dni i potem jest zwolniona z pracy jako niezdolna do niej. Za okres pracy otrzymuje około 1.50 zł. (jeden złoty i 50 groszy).

Robotnice w ten sposób zwolnione wogóle nie interweniują, część jednak w ten sposób zwolnionych zwróciła się ostatnio do związków zawodowych o pomoc.

### PRZYJĘCI DO PRACY.

Lódź, 3 marca.

Firma O. Karoli przyjęła 11 robotników, zakłady przemysłowe Stiller i Bielszowski (ul. Cegielniana) — 9 robotników, przemysł trykotowy i dziany I. Falke (ul. Ogrodowa) — 19 rob., B. cia Mirscy i Wasserman (ul. Strzelców Kaniowskich) — czasowo 12 robotników, pończoszarnia L. Frankus (ul. Narutowicza) — 14 rob. i firma Kaszub i Krylowejki (ul. Drewnowska) — 7 tkaczy.

wy dokonywało przeglądu ksiąg i całej działalności gospodarki miejskiej.

Protokół inspektorów stwierdza, że stan gospodarki miejskiej jest dobry. Zarząd miejski poczynił duże wysiłki, dążąc do uzdrowienia całokształtu gospodarki, która w okresie rządów komunistycznych znacznie podupadła i poczyniła wiele taktycznych błędów.

### REPERTUAR KIN.

OŚWIATOWE: — Czarny anioł.  
NOWOŚCI: — Pat i Patachon (jako więźniowie).

## Publiczne podziękowanie!!!

Dla WP. J. Rapaporta, spec. ortop. Lódź, Zawadzka 8. Będąc ciężko chory na obustronną, zastarzałą i bardzo wielkich rozmiarów rapturę, nie mogłem ani chodzić, ani pracować, a nawet jeść nie mogłem. Ruptura bardzo mi dokuczająca, a dopiero wykonany przez WPana specjalny ortopedyczny bandaż rapturowy pomógł mi bardzo, za co składam WPanu szczerze, gorące podziękowanie i pełne uznanie.

Lódź, dnia 8 lutego 1937 r.

Piotr Jack, właśc. realn.  
Lódź, ul. Krucza 22  
przy Rzgowskiej.



CENTRALNA WENEROLOGICZNA  
PORADNIA  
CHOR. WENERYCZNE, SKÓRNE  
I SEKSUALNE  
Specjalny gabinet kosmetyczny.  
Czynna od 9 r. do 9 w.  
Panie przyjmuje kobieta - lekarz  
PIOTKOWSKA 88 Tel. 143-63.  
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. E. EKKERT  
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.  
przeprowadził się na ul.  
Pierackiego 5 dawn. Ewangelicka  
przyjmuje od 12.30-1.30 i od 5-8 w.

Dr. med. ZIOMKOWSKI  
spec. chor. wenerycznych, skórnych,  
włosów i moczopłciowych  
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33.  
Przyjmuje od 9-12 i 3-9 w niedzielę  
święta od 9-12.

Dr. KLINGER  
SPEC. chor. SEKSUALNYCH  
wenerycznych i skórnych (włosów)  
ANDRZEJA 2, telefon 182-28.  
Przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Prywatna Przychodnia  
WENEROLOGICZNA  
Chor. wenerycznych i skórnych  
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9-1  
Panie przyjmuje kobieta lekarz  
PIOTKOWSKA 161  
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Gustaw KOHN  
specjalista  
akuszer-ginekolog  
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.  
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. W. BALICKA  
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrot)  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne  
przyjmuje od 6-8 wiecz.

Dr. JAN POLAK  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
I ALLERGICZNE.  
Gabinet Elektro- i światłolecznicy  
ul. NAWROT No 7  
Tel. 164-21.  
Przyjmuje od 5 do 7-ej.

LEKARZ-DENTYSTA  
B. NUSBAUMOWA

Przyjmuje od 5 do 8 po poł.  
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Doktor TREPMAN  
specjalista chorób wenerycznych,  
skórnych, moczopłciowych  
Zawadzka 6 tel. 234-12  
przyjmuje od 8-11, 2-4 i 6-9 wiecz

Dr. HENRYKOWSKI  
Specjalista chorób skórnych,  
wenerycznych i seksualnych  
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.  
od 8-11-ej i od 6-9-ej wieczór  
niedziela i święta od 9 - 12.30

DR. MED.  
Dr. Rundsztajn  
AKUSZER-GINEKOLOG  
POMORSKA 7, Telefon 127-84  
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.  
AKUSZERKA przyjmuje chorych od  
3 - 5. Al. Kościuszki 41 tel. 170-18.  
Dyskrecja.

# Miłość ponad tron!...

Powieść Andrzeja Żańskiego

60

### STRESZCZENIE

Młody następca tronu książę Ludwik — fantasta i zapalony demokrat — w pogoni za nowymi przygodami miłosnymi, zawiera romans z artystką z „Orfeum” — Anita Luchesi. Pulownik Meiers, głośny wynalazca zamordowany zostaje w swej willi przez bandę szpiegowską. Okazało się, że na czele bandy tej stoi kochanka księcia — piękna tancerka z „Orfeum”. Książę Ludwik ułatwia jej ucieczkę z granicę.

Porucznik Bromfield teraz dopiero spoglądał jej w twarz. Spojrzenia jego są długie i badawcze.

— Zmieniłaś się trochę — konstatuje. — Jesteś jakaś inna niż dawniej.

— Zbrzydłam?

— Nie, ale lepiej ci było do twarzy w aureoli złotych włosów. Te ciemne zaostrzyły twoją dziewczęcą twarz i robią starszą — mówi oficer.

— Za parę dni zobaczysz mnie znowu jako blondynkę... I znowu będę taka jak dawniej! — odparła panna Lustingen.

— I znowu wszystko będzie tak jak dawniej! — niby echo powtórzył Ryszard.

Nowa pauza — znów krótkie milczenie.

Anita niby od niechcenia dotknęła końcami palców klawiszy, poczem zapytała Bromfilda wręcz:

— Dlaczegoś przyszedł dopiero dziś

Czekałam na ciebie tyle, tyle godzin... I denerwowałam się...

— Więc zależało ci jeszcze na moim przyjściu? — z ukosa spojrzal na nią Bromfield.

Siedząca przy fortepianie dziewczyna ściągnęła usta:

— Czyś zwątpił w to?!... Nie rozumiem, co upoważniło cię do podobnych przypuszczeń?

Twarz porucznika zrobiła się jakby szara, on zaś — wciąż unikając jej wzroku — powiedział cicho:

— Anita, grajmy w otwarte karty... Dowiedziałem się o wszystkim!.. Twój romans z księciem Ludwikiem był zbyt zgłośny, ażeby echa jego nie dotarły i do mnie.

Anita jest zdruzgotana. Wie, że nie ma nic na swoją obronę. W milczeniu — powiewała nie chce kłamać — spogląda na leżące na fortepianie nuty.

— I cóż postanowiłeś? — pyta wreszcie cicho.

Porucznik bawi się nerwowo palcami. Widać, że mówienie o tych rzeczach sprawia mu niewypowiedzianą przykrość. Zapala niezgrabnie papierosa i z czyną głuchym głosem:

— Początkowo kiedy dowiedziałem się prawdy, chciałem jechać tam do was i zabić ciebie, jego i siebie!... I kto wie, czy nie zrobiłbym tego gdyby nie okoliczność, że bronila cię daleka droga. Byłem nieprzytomny i szalony z roz-

paczy... Bo przecież kochałem cię tak bardzo!

Anita spogląda spoza rzęs na zmienioną jego twarz. Wie, że Ryszard nie kłamie, że przecierpiał naprawdę wiele. Najchętniej położyłaby teraz dłoń na jego głowie i gładziła go niby chore, umęczone dziecko. Ale nie śmiała zdobyć się na najmniejszą nawet poufalskość. Nieruchomo siedzi przy fortepianie, a ręce jej spoczywają ciężko na bezdźwięcznych klawiszach.

Porucznik Bromfield odrzuca dopiero co zapalonego papierosa. Ruchy jego są nerwowe, twarz poarana zmarszczkami: jakgdyby zestarzał się o dwadzieścia lat.

— Bóg tylko wie, jak bardzo naciępiłem się — powtarza głośno. — Ale po tem wziętem się w karby, bo czyż nie jestem mężczyzną? Usiłowałem pogodzić się z tym faktem i znaleźć wytłumaczenie dla twojej niewierności, nie udawało mi się to jednak. Lecz równocześnie nie potrafiłem wymazać cię ze swojej pamięci. Zbyt wiele pięknych chwil przeżyłem wraz z tobą, ażeby cię zapomnieć dla tego tylko, że ambicja każe mi zerwać z kobietą, która okazała się niegodna moich uczuć.

Głowa jego pochylała się jeszcze niżej. Porucznik zapala nowego papierosa, gniotąc go nerwowo palcami.

— Niedobre to były dla mnie tygodnie! — mówi trochę do siebie, trochę do szarzejacej w zmierzchu dziewczyny. — Niezdolność dłużyły mi się noce lipcowe, kiedy leżąc na swoim łóżku, przypominałem sobie inny, burzliwy lipiec. Myśl, że w tej chwili pieści cię ten drugi doprowadzała mnie do szaleństwa. Zrywałem się wówczas i szedłem do miasta, ażeby w szklance wina znaleźć zapomnienie przed zmorą natrętnej wizji. Ale alkohol rozpfomieniał jeszcze mój żal... Naprawdę, starając się klin wybić kła-

nem, szukałem zapomnienia w ramionach innych kobiet. Ale po ich pieściznach, wyczuwałem dla nich tylko odrazę i wstręt: nie kochałem żadnej z nich, szybko więc następował przesyć — A po tem jeszcze najeźsniejsza stawała się tęsknota za tobą.

Nie przerywała mu. Teraz dopiero zrozumiała jak wielką sprawiła mu krzywdę swoją zdradą. Serce jej ścisnęło ogromny smutek.

— Mój ty biedaku — westchnęła, delikatnie gładząc palcami milczące klawisze: jak by to były ręce Ryszarda.

On nie dosłyszał nawet jej szepotu, który rozchwiał się w ciszy saloniku, ciągnął dalej swoją spowiedź:

— Przy tym wszystkim rozumiałem, że (choć w dalszym ciągu od czasu do czasu otrzymywałem od ciebie listy) muszę z tobą zerwać i to raz na zawsze. Kiedy więc pulownik von Ost powiadomił mnie o twoim powrocie, celowo nie zjawiłem się na lotnisku.

Zapalił na nowo papierosa, a patrząc na błękitny dymek, zlewający się z szarością zmierzchu, siedział zgarbiony i milczący.

Anita odszukała spojrzeniem jego profil, bielejący w pomroce.

— A jednak przyszedłeś do mnie! — zauważyła bez triumfu.

— Tak, wróciłem! — przyznał posępnie, jakgdyby sam przed sobą wstydzając się swojej słabości.

— Wróciłem — powtórzył po chwili Czyż mogłem odejść od ciebie bez słowa, nie uściskawsy ci przed tym ręki? Kosztowało mnie to wiele zdrowia i nerwów. Opierałem się z całych sił nęcacej mnie pokusie, tysiąc razy powtarzałem sobie, że nie powiniennem czynić tego, a jednak przyszedłem... I oto masz mnie przy sobie!

ściszy ciąg jutro).



## Zwycięstwo hokeistów polskich w Holandii

### Zespół „Blue Six“ pokonany 4:0

Haga, 3 marca.

Po niefortunnym meczu międzelnym w Belgii hokeiści polscy przybyli do Holandii dla rozegrania dwóch spotkań. Pierwszy mecz odbył się we wtorek w godzinach wieczorowych w Hadze i przyniósł zespołowi polskiemu pełny sukces w postaci wygranej 4:0.

Przeciwnikiem reprezentacji Polski była reprezentacyjna drużyna amsterdamska „Blue Six“.

Polacy mieli przez cały czas spotkania wyraźną przewagę i mecz ten łatwo rozstrzygnęli na swą korzyść, zdobywając po dwie bramki przez Wołkowskiego i Marchewczyka.

W zespole polskim, który tym razem cały grał bardzo dobrze na pierwszy plan wysunęła się przede wszystkim

kim trójka ataku Cracovii.

Na meczu obecna była b. licznie miejscowa kolonia polska. Na miejscach honorowych zasiadł poseł R. P. w Hadze,

członkowie posejstwa oraz konsulatu generalnego R. P. w Amsterdamie.

Dziś w środę Polska rozegra drugie spotkanie w Amsterdamie.

## Bigos piłkarski

### Mecze piłkarskie z Bułgarią i Rumunią. — Rewizja sprawy Dębu

Warszawa, 3 marca

Na propozycję Bułgarskiego Związku Piłkarzy w sprawie meczu międzypaństwowego z Polską PZPN odpowiedział, że gotów jest wystąpić do Sofii drugi garnitur, gdyż pierwsza reprezentacja Polski ma już zajęte terminy na sezon nadchodzący.

Zaznaczyć należy, że drugi garnitur reprezentacji Polski ma już zakontraktowany mecz z Lotwą, który odbędzie się jednocześnie ze spotkaniem Polska — Jugosławia.

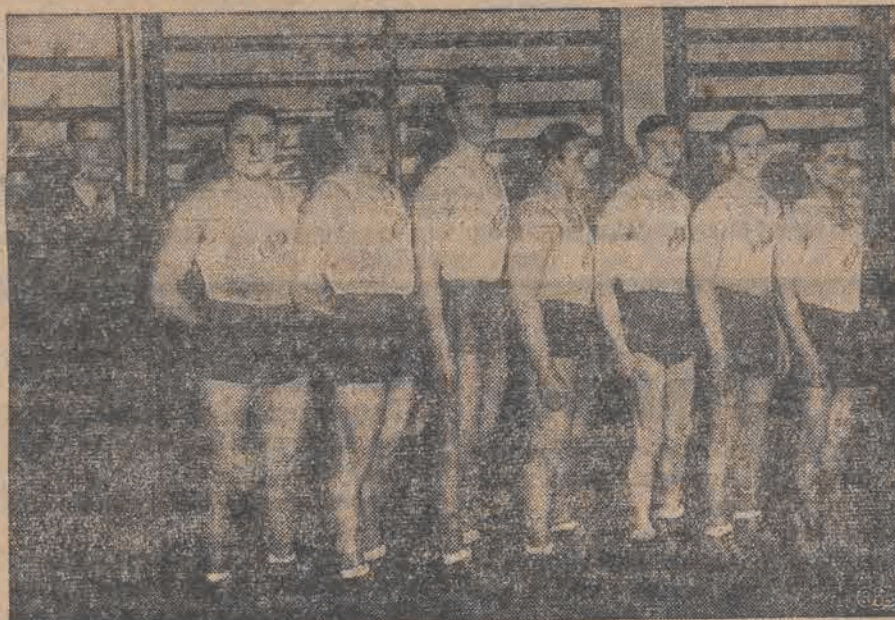
W przyszłą niedzielę dnia 14 bm. odbędzie się w Katowicach pierwszy trening piłkarzy polskich przewidzianych na mecz z Francją. Zawodnicy wybrani zostaną po meczach nadchodzącej niedzieli.

Na poniedziałkowym posiedzeniu Zarządu PZPN-u obecna była delegacja Dębu katowickiego, przedstawiając żądanie ponownego rozpatrzenia sprawy. PZPN postanowił odłożyć powtórne zajęcie się sprawą Dębu do chwili otrzymania stenogramu z walnego zebrania PZPN.

Rumuński Związek Piłki Nożnej zawiadomił PZPN, że zgadza się na rozegranie meczu międzypaństwowego w terminie proponowanym przez PZPN t. j. 4 lipca, przyczem Rumuni zobowiązują się wysłać do Polski pierwszy garnitur, a nie jak poprzednio przypuszczano drugą reprezentację.

W związku z tym pismem znalazł się PZPN w nieładzie kłopotcie, jak bowiem wiadomo zakontraktowany został na ten termin w międzyczasie mecz z Norwegią. Zarząd PZPN-u postanowił wobec tego zwrócić się do Ligii z propozycją odstąpienia jednego terminu oczywiście za odszkodowaniem.

## Mistrz Łodzi w zapasach



Drużyna IKP., która zdobyła mistrzostwo Łodzi. Stoją od lewej: Pawlicki, Kulesza, Łazarski, Jakubowski, Jagodziński, Ślichowski i Dąbrowski.

## Turniej zapaśniczy w Katowicach

### miął niezwykle interesujący przebieg

Katowice, 3 marca

W Katowicach przy przepelnionej publiczności sali powstańców zakończył się trzydniowy turniej zapaśniczy amatorów, w którym wzięli udział dwaj wicemistrzowie olimpijscy Niemcy Ehrh (Monachium) i Schweikert (Berlin) oraz czołowi zawodnicy Śląska. Z poza Śląska w turnieju wzięli udział pomorzanie Wilczyński (mistrz Pomorza) oraz Smars — (mistrz okręgu krakowskiego) z Krakowa.

Ciekawsze walki notujemy: waga półśrednia — Ehrh w pierwszej minucie pokonał Engliusza, Maruszewski w 16 minucie krakowianina Smarsa, oraz Engliusz w pierwszej minucie pokonał Smarsa.

W średniej Schweikert (Berlin) w trzynaściu minut wygrał z Nowakiem. Mistrz polski Bugła w drugiej minucie przegrał do wicemistrza Polski Krymskiego I, a Cieślak w 4-ej minucie pokonał Wilczyńskiego. W finale tej wagi Schweikert w 4-ej minucie zwyciężył Krymskiego I.

W finale wagi półśredniej Ehrh w 16-ej mi-

nutce zwyciężył Staniczka, mistrza Śląska.

Poza konkursem odbyła się walka w stylu wolnoamerykańskim pomiędzy Ehrlem a trenerem zapaśników polskich Foelakiem. Po 10 minutach ogłoszono wynik remisowy.

## Zniżki kolejowe dla sportowców

Warszawa, 3 marca

W najbliższym czasie uregulowana zostanie sprawa zniżek kolejowych dla sportowców. Państwowy Urząd WF. opracowuje w porozumieniu z Ministerstwem Komunikacji przepis, na mocy którego sportowcy, udający się na obozy otrzymywać będą 75 proc. zniżki, na zawody sportowe 66 proc., wreszcie na przejazdy indywidualne 50 proc. od obecnej taryfy kolejowej.

Ulgi te przydzielone zostaną poszczególnym związkom w postaci kontyngentów na cały rok.

## Zmiana na stanowisku Kierownika Okręgowego Urzędu W.F. w Warszawie

Warszawa, 3 marca

Kierownik Okręgowego Urzędu WF. i PW. w Warszawie pułk. Czuryło, odgrywający dotychczas rolę w życiu sportowym stolicy, opuszcza swoje stanowisko.

Stanowisko kierownika Okręgowego Urzędu w Warszawie obejmują mjr. Wojciechowski, jeden z zastępców Dyrektora PUWF.

## Kuńczak przenosi się do Boruty zgierskiej

Łódź, 3 marca

Czołowy kolarz Pabianickiego Towarzystwa Cyklistów Kuńczak Alfred zażądał zwolnienia z klubu i przeniósł się do Zgierskiej Boruty. Klub zgierski przez pozyskanie tego zawodnika znacznie wzmocnił swą sekcję kolarską.

## Nowe władze Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego

Onegdaj odbyło się walne zebranie Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego. Na prezesa nowego zarządu został wybrany znany działacz kolarski p. Mieczysław Karpieński, a poza tym do zarządu weszli: wiceprezes p. Jan Placek (senior), członkowie zarządu pp. Bartncki, Faloman, Kermen, Leonow, Najman, Olesiak, Szczyński, Blau, Kowalski, Peyrebrune, Gabrych, Wróblewski i Thum.

Poza tym w związku z jubileuszem 50-lecia klubu wybrano komitet jubileuszowy z trzechletnią kadencją w następującym składzie: pp. naczelnik B. Knapki, dyrektor M. Olszewski, prezes W. Szymski, mgr. Włodarek, B. Cichocki, Binek, M. Karpieński, J. Placek, M. Kermen.

W związku z jubileuszem 50-lecia klubu postanowiono stworzyć odpowiedni fundusz jubileuszowy, wydać odezwę do dawniejszych członków klubu i sympatyków i obniżyć na jeden rok składki członkowskie: (1 zł. miesięcznie dla członków i 50 groszy dla zawodników).

## Mistrzostwa Polski w biegach zjazdowych

W dniach 6 i 7 marca w Zakopanem odbędą się zawody narciarskie o mistrzostwo Polski w biegach zjazdowych.

W sobotę 6 marca odbędzie się bieg zjazdowy w konkurencji męskiej i kobiecej. Zawodnicy zostaną przewiezieni kolejką linową na Kasprowy Wierch, gdzie o godz. 12-ej nastąpi start biegu pań, a o godz. 12.30 — start biegu panów.

W niedzielę 7 marca rozegrany zostanie slalom w konkurencjach męskiej i kobiecej — na Kalatówkach o godz. 11-ej. Rozdanie nagród — tegoż dnia wieczorem w sali hotelu „Morskie Oko” w Zakopanem.

Do zawodów stanie elita narciarstwa zakopiańskiego oraz najwybitniejsi przedstawiciele innych okręgów.

Ponadto startować będą zjazdowcy zagranicznicy Austria przysłał doskonałego zjazdowca Kneissla oraz Kotschy'ego, a nadto startować będą dwaj czynniki w Polsce instruktorzy austriaccy — Fehrl i Wieser. Możliwy jest również start Wolfganga. Przyjedzie wreszcie światna narciarka austriacka dr. Schwabe-Ripper.

Związek węgierski zapowiedział przysłanie 5-ciu najlepszych swoich zjazdowców.

Aby umożliwić przyjazd do Zakopanego jak najliczniejszemu widzom z całej Polski — PZPN. łącznie z Ligą Popierania Turystyki organizuje zjazd turystyczny do Zakopanego w czasie od 1 do 21 bm. na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa, uprawniających do 66% zniżki przejazdowej w obie strony. Nadto karty uczestnictwa zawierające będą: kupony uprawniające do bezpłatnego wstępu na zawody oraz do bezpłatnego przejazdu kolejką linową na Kasprowy Wierch lub — do udziału w wycieczce autobusami z Zakopanego do Morskiego Oka.

18.444

Przypominamy, że reierat sportowy naszych pism posiada telefon numer 184-44. Dotychczasowy telefon działu sportowego 136-44 został skasowany.

## Angielka Coledge

### —następczynią Soni Henie

Londyn, 3 marca.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Londynie w obecności 12 tys. widzów, mistrzostwa kobiece świata w jeździe figurowej na lodzie. Tytuł mistrzowski, opuszczony przez Sonię Henię, zdobyła pewnie Angielka Cecylia Coledge, 2528,9 pkt. przez swą rodaczką Magen Taylor 2488,1 p. i szwedką Vivian Hulten.

## Cramm wygrywa

### turniej w Monte Carlo

Wicea, 3 marca

W turnieju tenisowym w Monte Carlo w meczu półfinałowym para Jędrzejewska — Ingram pokonała w półfinale parę francuską Iribarne — Rosambert 6:2, 6:0.

W spotkaniu finałowym Jędrzejewska — Ingram przegrały do pary Mathieu — Sperling 4:6, 6:3, 2:6.

We wtorek rozpoczęły się międzynarodowe zawody w Mentonie, w których startować będą: Tłoczyński, Jędrzejewska, Tarłowski i Hebda.

W finale gry pojedynczej panów Cramm pokonał Boussusa 6:2, 6:3, 3:6, 2:6, 6:3, a w finale gry pojedynczej pań Sperling zwyciężyła Mathieu 8:6, po czym tenisistka francuska zrezygnowała z dalszej walki.

## Rodzeństwo Kalusów na 7 miejscu

Londyn, 3 marca

W Londynie zakończono w poniedziałek późnym wieczorem zawody o mistrzostwo świata w jeździe figurowej parami. Tytuł mistrzowski zdobyła para niemiecka Herber — Baier, uzyskując 80,1 pkt., przed austriackim rodzeństwem Pausin i angielskim małżeństwem Cliff.

Para polska, rodzeństwo Kalusów, zakwalifikowało się na 7-ym miejscu uzyskując 65,7 pkt.

## Nowiny łódzkie

Łódź, 3 marca

OTWARCIE sezonu lekkoatletycznego w Łodzi nastąpi w dniu 14 marca. ŁOZLA otwiera oficjalnie sezon lekkoatletyczny w dniu 21 marca.

DOTYCHCZAS wpłynęły następujące zgłoszenia do indywidualnych mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego: IKP — 13, Geyer — 10 KP. Zjednoczone — 6, WIMA — 3 i Sokół — 1.

REZERWOWE zespoły bokserskie IKP i KP Zjednoczone rozegrały w piątek spotkanie towarzyskie.

KURS RATOWNICTWA sportowego w Łodzi ukończyło 40 uczestników.

W DNIE DZISIEJSZYM odbędzie się konferencja piłkarska, na której omówiona zostanie kwestia rozgrywek o mistrzostwo.

**„CORSO”**  
LEGIONÓW 2  
Dziś premiera!

Wielki podwójny program!!!

**„FURIA”**  
CASINO de PARIS

Ceny od 50 gr. W soboty i niedziele PORANKI od 12-ej

(JESTEM NIEWINNY)  
Reżyseria: Fritz Lang.

**Sylvia Sydney,  
Spencer Tracy**

Niebywała akcja!  
Głęboka treść!

**Al Jolson -- Ruby Keeler**

Widowisko tysiąca sensacji!  
Wspaniała wystawa!



## Minjatury

### Najweselszy kacik

Gość wchodzi do kawiarni i zwraca się do kelnera:

— Panie starszy!... Proszę dla mnie pół czarnej!... Tylko pamiętaj pan, bez cykorii!

— W takim razie co pan będzie pił za przeproszeniem?... Czystą wodę?

Matka strofuje swego synka

— Adasiu, dzisiaj znów zachowywałeś się niegrzecznie!... Jak można bić wobec obcych ludzi własną siostrzyczkę?...

— Jeżeli ją nawet własnej siostrzyczki nie mogę bić, to ja gwizdę na to całe domowe ognisko!

Lekcja arytmetyki w szkole powszechnej. Nauczyciel wypisał na tablicy 12:4.

— Wstań — zwraca się do jednego z uczniów — i powiedz mi co sądzisz o wyniku...

Uczeń spojrzal na tablicę i odparł:

— A jak się nazywają te dwie drużyny?...

Dwie przyjaciółki rozmawiają w kawiarni:

— Czy to prawda, Stasiu, że znów się zaręczyłaś?...

— Owszem, prawda...

— Ach, jak ci zazdrościsz!... To musi być chyba bardzo przyjemne...

— Dlaczego tak przypuszczasz?...

— Bo gdyby to nie było przyjemne, to chyba nie zaręczyłabyś się po raz siódmy...

Angielski minister X. uchodzi za jednego z najbardziej tajemniczych polityków.

Nikt nigdy nie potrafił odgadnąć co on myśli i jakie ma plany. Pewnego dnia zgłosił się doń na audjencję pewien dygnitarz. Gdy go potem zapytano jakie wrażenie wywarł na ministrze, dygnitarz odparł:

— Pan minister X. to pies bez ogona; — nigdy nie wiadomo, czy jest zadowolony, czy nie.

Ferdeł i Merdeł.

— Wiesz, przed rokiem pewien lekarz powiedział mi, że jeśli nie przestanę pić, uważasz to stanę się kompletnym idiotą...

— No, frajerze, i dlaczego nie posłuchałeś jego rady?...



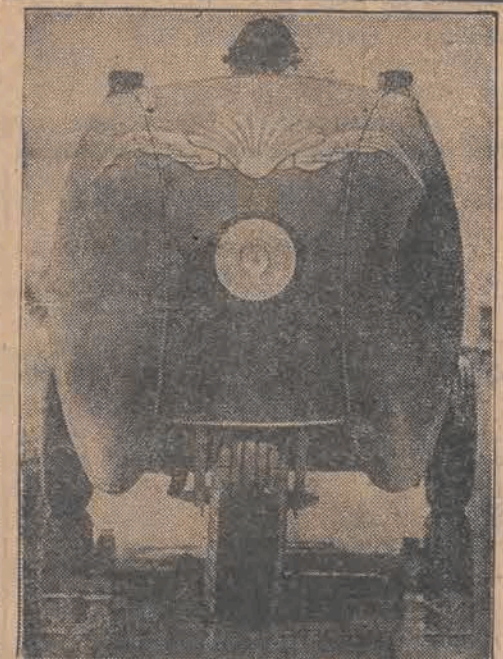
Wylew Dunaju spowodował powódź, o której rozmiarach świadczy powyższa fotografia.



Na zdjęciu naszym reprodukujemy fragment tegorocznych zimowych manewrów armii szwedzkiej.



Przed paru dniami został zakończony tradycyjny marsz narciarski szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego Żułów — Wilno. Pierwsze miejsce zajęła w marszu drużyna Zw. Rezerwistów z Wisły. — Zdjęcie przedstawia moment wysypywania przez kierownika jednego z patroli ziemi z Żułowa do stylizowanej urny, która została zawieszona na Sowiniec. Obok stoł: gen. Skwarczyński i gen. Kieberg.



W Anglii skonstruowano nowy aparat latający, który ma zastąpić samolot i rozwija nieprawdopodobną szybkość. Na zdjęciu widzimy model nowego aparatu.

## Codzienna nowelka „Expressu”

### Piękna nieznajoma

Gdy John Maills, właściciel fabryki margaryny w Filadelfii, wysiadł ze statku w Antwerpii, zauważył na pokładzie piękną, zlocistowłosą, młodą kobietę.

John Maills nie był kochliwy i niewiele uwagi poświęcał płci pięknej. Ale tym razem przystanął olśniony i spytał szeptem stewarda:

— Kto to jest? Dlaczego nigdy nie widywałem tej pani w czasie podróży?

— Ta pani przez cały czas chorowała — otrzymał odpowiedź.

— To pech — westchnął Amerykanin — Ona jeszcze pozostaje na statku, a ja muszę wysiąść w Antwerpii. Czy zna pan jej nazwisko i adres?

— Nie, ale mogę się zaraz dowiedzieć — szepnął steward.

Maills zatrzymał się przy schodkach.

Spojrzał na zegarek. Spieszył się ogromnie. Za dwie godziny musi być w Brukseli, na konferencji w Banku Międzynarodowym.

A już na następny dzień wyznaczył spotkanie kilku finansistom angielskim w Londynie.

Steward wrócił po paru minutach.

Anna Browden, Sztokholm, ulica Wolności 7. — szepnął.

Maills zanotował adres, jeszcze raz spojrzal na czarującą nieznajomą, która w tej właśnie chwili usiadła na leżaku i szybko opuścił statek.

Taksówka odwiozła go wprost na dworzec.

Po godzinie znajdował się już w Brukseli. Zajął numer w eleganckim hotelu, po czym niezwłocznie skomunikował się telefonicznie z dyrekcją banku.

Konferencja odbyła się w południe. Maillsowi udało się szybko załatwić wszystkie sprawy, dzięki czemu już o godzinie czwartej po południu mógł opuścić Brukselę.

W Londynie spędził pięć dni.

Był tak pochłonięty interesami, że zupełnie zapomniał o pięknej Szwedce.

Dopiero, gdy miał wyruszyć w powrotną drogę do Ameryki, gwałtownie zapragnął ją zobaczyć.

Dlatego też, wbrew swym pierwotnym planom, pojechał do Sztokholmu.

Spotkała go tam jednak przykra niespodzianka.

Anna Browden jeszcze podróżowała. Do Sztokholmu miała powrócić dopiero za miesiąc.

Maills dowiedział się również, że była mężatką, żoną maklera giełdowego. To go najbardziej zmartwiło. Czy Anna będzie chciała porzucić męża i rozpocząć przy jego boku nowe życie?

Maills nie mógł tak długo czekać w Sztokholmie. Musiał wrócić do Filadelfii, do swej fabryki, do margaryny.

Po paru dniach znajdował się znów na statku.

I tu było wiele pięknych, eleganczyńskich kobiet, ale żadna z nich nie dorównywała czarującej Szwedce, o której w żaden sposób nie mógł zapomnieć.

Gdy tylko przyjechał do Filadelfii, napisał do niej szalony list, do którego nie omieszczał załączyc swojej fotografii.

W liście dużo miejsca poświęcił swym sprawom majątkowym. Pisał, że rozpoczął karierę, jako subiekt sklepowy, że obecnie jest właścicielem jednej z największych fabryk margaryny w Ameryce, posiada piękny pałac, własny jacht, trzy luksusowe samochody do osobistego użytku, konta w najpoważniejszych bankach i t.d.

Dalej trochę sentymentalnie przypomniał swe spotkanie na statku, opisał swą podróż do Sztokholmu i w zakończeniu błagał o jaknajszyszą odpowiedź.

Maills nie potrafił dużo pisać o swych uczuciach, ale spodziewał się, że Szwedka nie będzie miała wątpliwości, iż ją kocha i pragnie ją poślubić.

Przez cały miesiąc czekał niecierpliwie na odpowiedź.

Anna Browden nie odpisała. Wówczas wysłał do niej drugi list, bardziej czuły.

Tym razem pisał, że nie potrafi żyć bez niej, że musi za wszelką cenę zdobyć jej serce.

Po pewnym czasie wreszcie nadeszła odpowiedź.

Była sucha i lakoniczna. Anna Browden zawiadomiła go, że nie ma zamiaru z nim korespondować, że kocha swego męża i jest zdziwiona jego niezwykłymi propozycjami.

Maills nie dał za wygraną.

Był to twardy, uparty człowiek, który umiał ze swej drogi usuwać wszelkie przeszkody. Był pewny, że i tym razem osiągnie zwycięstwo.

W trzecim z kolei liście znów powrócił do spraw pieniężnych.

Przedstawił Annie w najpiękniejszych barwach jej przyszłość przy jego boku, wskazując na swój ogromny majątek. Jednocześnie zaznaczył, że gotów jest przyznać jej mężowi odszkodowanie pieniężne w wysokości 50 tysięcy dolarów.

— Błagam panią — brzmiały ostatnie słowa jego listu — niech pani nie odrzuca mojej propozycji. Proszę się dobrze zastanowić. Przypuszczam, że mąż pani nie będzie czynił przeszkód. Gdyby uważał 50 tysięcy dolarów za niewystarczające odszkodowanie, gotów jestem podwyższyć sumę.

W ciągu następnych tygodni Maills żył, jak w gorączce. Drżał na myśl, że Anna Browden mu nie odpowie.

Wreszcie nadszedł list.

Tym razem Anna pisała już inaczej. Nie wyrażała jeszcze swej zgody, ale należało przypuszczać, że poważnie zastanawia się nad jego propozycją.

Uradowany Maills niezwłocznie znów napisał.

Ten suchy buisnesman stał się nagle romantykiem. Jego listy były pełne tęsknoty i zachwytów miłosnych.

Anna Browden pisała już również coraz czulej.

Korespondowali przez parę miesięcy.

Wreszcie Szwedka napisała, że pragnęłaby bardzo go poznać osobiście. On znał ją przynajmniej z widzenia, a ona nawet nie wiedziała, jak on wygląda, bo przecież fotografia nie mogła jej wystarczyć.

Maills w tym okresie uruchomił nowy dział w swych zakładach fabrycznych i w związku z tym był pochłonięty pracą.

Ale rzucił wszystko i nazajutrz po otrzymaniu tego listu, wyruszył w podróż do Europy.

Ze statku wysłał depeszę do Sztokholmu. Oznaczył dokładny termin swego przyjazdu.

Podróż dłużyła mu się niesłychanie.

Nigdy dotąd nie wykazywał tak wielkiego zdenerwowania.

Nie mógł myśleć o interesach, nie czytał biuletynów giełdowych, nie grzał w karty i całymi godzinami tkwił w głębokim fotelu i myślał o Annie.

Wreszcie dotarł do Sztokholmu.

Spodziewał się, że Anna będzie go oczekiwać w porcie. Nie odnalazł jej jednak.

Pojechał więc do mieszkania na ulicy Wolności.

Tu nastąpił finał niezwykłego romansu.

Steward okrętowy, który swego czasu udzielał mu informacji na statku w Antwerpii, niestety — omylił się.

Maills wyraźnie wskazywał mu młodą, czarującą blondynkę, a tymczasem on podał mu nazwisko i adres innej piaszerki, wysokiej, tęgawej, o wulgarnych, nieciekawych rysach twarzy.

Maills tegoż dnia jeszcze opuścił Sztokholm.

Fryderyk Browden, z zawodu makler giełdowy, nie otrzymał 50 tysięcy dolarów i nie pozbył się swej szwariwej magnifiki. A wydawało mu się już, że szczęście jest tak blisko!...

Maillsowi nigdy nie udało się odszukać pięknej nieznajomej!...

DOL.